Nr. 3 Kraków, Piątek 3 Stycznia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	90 kor. — h.	45 kor. — h.	22 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwurazową „ „	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
W Państwie Niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) należy się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1372. Nr rach. post. Kasy oszczędności 827.464. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Płodowa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Seczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek. Wollzeile.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 80 hal., za każdy następny raz 60 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — Nadesłane po 2 K od wiersza. — Głosy publiczne po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, ekonomiczny, pierwszy raz 1 K. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 3 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Czas ustąpić.

Kraków, 3 stycznia.

Na myśl o Lwowie ściska się każde serce polskie. W jakież strasznej opresyi znalazł się ten pomnik cieśl polskości na wschodzie! Ale nietylko bólu doznajemy, słuchając wieści ze Lwowa. Ogarnia nas jeszcze uczucie boleśniejsze, niż — ból, bo uczucie wstydu! Im wspanialszą jest epopeja obrony Lwowa przez Lwowian i Lwowianki, tem bardziej piekącym jest ten wstyd. Wszak Lwów nie jest jeszcze na szczęście odcięty od Polski. Wszak każdy z dwudziestu pięciu milionów Polaków ma dotąd możność komunikowania się z tem miastem. Więc to, co się we Lwowie dzieje, to nie są walki na śmierć i życie, staczane przez bohaterską załogę odciętej przez wroga twierdzy. To są walki miasta, przez ogromną większość narodu opieszale opuszczonego, przez państwo zaniedbanego.

Miejmy odwagę powiedzieć sobie te straszne słowa do oczu. Powtórzy je naszemu pokoleniu historya, rzucając najcięższe oskarżenie. Powtarzają je sobie dzisiaj szczupłe zastępy obrońców i obrończyń Lwowa, spiesząc co dnia i co nocy na nierówną walkę z »przemożnym« wrogiem. I z pewnością żadna kula ukraińska nie godzi w te lwie serca tak boleśnie i tak krwawo, jak ta myśl, że naród opuścił Lwów i zaniedbał.

Lecz sprawa Lwowa i Galicyi Wschodniej, to tylko część tych zadań i tej odpowiedzialności, które oczekują ogół polski, które spadają na budowniczych państwa polskiego. Pozostaje cała granica wschodnia nasza, która stoi w tej chwili otworem. Na północy zbliżają się do niej dywizye bolszewickie, niosąc nietylko ogień i żelazo, ale co gorsza — straszliwą zarazę dusz. Na Wołyniu na całość Rzeczypospolitej nastaje Petlura ze swojemi hordami. Tysiąc kilometrów frontu mamy do obrony na Wschodzie!...

A na zachodzie! Radośnie brzmią pierwsze wieści o opanowaniu Poznania i Gniezna przez zastępy polskich ochotników. Dziwnie pięknym jest tam obraz iszczącej się sprawiedliwości dziejowej. Ale któż nie zrozumie, że to wielkie zadanie odbierania zrabowanego kraju polskiego rozpoczęło się na zachodzie dopiero, że może ono udać się pomyślnie tylko wówczas, jeżeli całe państwo donośnie do tych zadań, jeżeli cały naród za wszystkie swoje zadania poczuje się jednakowo odpowiedzialnym.

Kresy dał nam Pan Bóg zaiste stalowe. To, co na wschodnich i zachodnich rubieżach wyrosło pod ciśnieniem różnorakich wrogów, okazuje się twardem i niezłomnem, jak damasceńska klinga. Niestety w miarę zbliżania się ku środkowi twardość ta znika, wzrasta miękkość moralna, dochodząca w centrum do bezwładu i paraliżu woli. A przecież nawet najtwardsza łupina nie przyda wartości spróchniałemu ziarnu!

Po długich wahaniach i rozważaniach zdecydowano się wreszcie formować polską siłę zbrojną na jedynie racyonalnej zasadzie — przymusowego poboru. I rozpoczęto go od Galicyi zachodniej, bo tylko w niej spodziewa się naczelnik państwa znaleść — przykłady dla Królestwa Polskiego. Bardzo nam pochlebia to niezwykłe uznanie, z jakiem ze strony naczelnika Piłsudskiego spotyka się patryotyzm i karność ludności tej części naszego kraju. Ale nas wcale nie pociesza. Mobilizacya 3-ch roczników w okręgu komendy krakowskiej nie pokryje ani dziesiątej części tego, czego państwo dla obrony swoich kresów nieodzownie potrzebuje. Nie da ona nawet dostatecznego zabezpieczenia Galicyi wschodniej. To jedno. Ale jest jeszcze drugie ważniejsze i boleśniejsze od pierwszego. — Królestwo Polskie ze swoją zaszanowaną ludnością znalazło się znowu w czasie ochronnym. — Tam nie ma być ani mobilizacyi, ani poboru!

Rząd warszawski zgodził się na fakty, dokonane przez Komisyę Rządzącą w Galicyi i aprobował »ex post« zarządzony pobór. Ale ten sam rząd nie odważył się wystąpić wobec Królestwa Polskiego z żądaniem służby wojskowej. Dlaczego? Odpowiedź bardzo prosta — oto rząd obawia się nie bez słuszności, że wezwanie jego nie znajdzie posłuchu i że zabraknie mu siły do wymuszenia tego posłuchu. Ale czemże jest rząd, który nie ma siły, aby rządzić? Samo folgowanie instynktom mas, samo popieranie ich dążeń socyalnych, to wcale nie jest jeszcze rządzeniem. Degradowanie epokowych zadań odradzającej się i jednoczącej Polski do kwestyi — podwyższania zarobków, to nie jest ani sztuka rządzenia, ani mądrość stanu. Rząd, który sam przyznaje się do niemocy, powinien odejść.

Zdaje się, że zaczynają to rozumieć w łonie samej partyi rządowej. Daszyński wystąpił z artykułem, w którym wykazuje potrzebę utworzenia bezpartyjnej komisyi dla kierowania sprawami granic Polski. Daszyński wie, że taką »komisyą« może być tylko — sam rząd, bo niedorzecznością byłoby tworzyć bezpartyjną komisyę dla obrony granic państwa przy zatrzymaniu ściśle partyjnego rządu dla dalszego dezorganizowania życia wewnętrznego. — Jesteśmy przekonani, że tylko z kurtuazyi partyjnej Daszyński mówi o komisyi. Na prawdę myśli on o rządzie.

Ale w społeczeństwie, rozbitem na pięćdziesiąt partyj macierzystych i tyleż filialnych, trudno mówić o rządzie bezpartyjnym. — W Polsce każdy należy do jakiejś partyi i to wyjątkowo do — jednej, zwykle do dwóch i więcej... Więc nie może być rządu bezpartyjnego. Może być tylko koalicyjny, powołany specyalnie do politycznej i militarnej obrony granic. Potrzeba go utworzyć, nie zwlekając i dać mu wszystkie środki do rąk, jakiemi naród rozporządza.

Jeżeli leader galicyjskich socyalistów miał to wszystko na myśli, rzucając hasło utworzenia komisyi bezpartyjnej, to byłby to objaw dodatni, świadczyłby bowiem, że partya »rządząca« zaczyna przychodzić do przekonania, iż jęła się zadania, które przerasta o wiele jej siły, a które na czas nierozwiązane przemienić się może w katastrofę dla odradzającej się Polski.

Oby tylko ten rozpoczęty już proces uświadomienia trwał jak najkrócej i skończył się jak najrychlejszem — ustąpieniem tego rządu, czego mu olbrzymia większość społeczeństwa tak serdecznie życzy.

Paderewski w Warszawie.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Warszawa już od wczesnego popołudnia czyniła przygotowania na przyjęcie państwa Paderewskich. Przedstawiciele władz wojskowych, zarządu miasta, organizacyj politycznych oraz instytucyj zgromadzili się na dworcu. Delegacye ustawiły się w szpaler. Cały peron był pięknie przybrany chorągwiami o barwach narodowych i koalicyjnych. Na wprost wejścia na peron wisiał transparent z napisem: **Stolica Polski wita Cię, Orędowniku nasz!** Pod napisem umieszczone było powitanie w języku angielskim.

O godz. 10 m. 50 wieczorem zajechał pociąg na stacyę. Delegacye udały się do wagonu, aby powitać Paderewskiego. W tej chwili z piersi dziesiątek tysięcy ludzi rozległ się okrzyk: **Niech żyje Paderewski! Niech żyje koalicya!**

Pp. Paderewscy z prezydentem miasta Drzewieckim, pułkownikiem Wade przez szpaler podążyli do salonu; po drodze chyliły się przed nimi sztandary. Orkiestry grały hymn polski, angielski i amerykański.

Na twarzy Paderewskiego znać głębokie wzruszenie; stał w skupieniu, mów powitalnych nie można było rozpocząć wobec orkanu żywiołowych okrzyków tłumów.

POWITANIE.

Pierwszy przemówił do Paderewskiego prezes Rady miejskiej p. Baliński i oświadczył imieniem Warszawy:

W imieniu Rady miejskiej mam zaszczyt powitać Cię, dostojny Panie, w stolicy Polski, a za mną stoi miasto, stoi ten polski lud stołeczny, od wieków z losami ojczyzny związany. Nie jako gościa Ciebie witamy. Do Polski wolnej, choć ciężko znękanej, przybywasz wielki Polaku, do domu ojczystego wracasz, a tutaj najpierwsza domu tego świetlica. Wiemy, czem jesteś i coś uczynił. Chociaż chrzęst żelaznej stopy krzyżackiej, co nas tłoczyła, zagłuszał i mącił wieści z zachodu, z tych krajów słonecznych wielkich ludów romańskich i anglosaskich, które zaprawdę o wolność, równość i sprawiedliwość bój prawdziwy wiedli. Trzy potęgi wypełniają Twą pierś. Pierwsza to geniusz Mickiewiczów, Słowackich, Matejków, Sienkiewiczów, druga to tradycya i prawa demokratyczne Kościuszków, a trzecia to miłość ojczyzny, nie tylko gorąca ale i płomienna, nie tylko ofiarna bez granic i zapału pełna, lecz mądra i przenikliwa, co skłębione chmury przyszłości najtrafniej przestrzela. Jest to potrójna Twego ducha potęga. Na duchu narodowym oparty przyczyniłeś się skutecznie do przekonania bohaterskich narodów koalicyi i wielkich ich wodzów i kierowników, że restytucya Polski jest nieodłączna od zwycięstwa od utrwalenia nieśmiertelnych ideałów, o które tytanicznie prowadzili walkę do przeświadczenia, że dalsza klęska Polski byłaby mimo wszystko przegraną świata. Z takiem uczuciem i z taką świadomością Twoich zasług, dostojny mężu, po Gdańsku, po Poznaniu, prastarej kolebce orła lechickiego, z kolei z czcią i wdzięcznością, z nadzieją i ulgą wita Cię stolica Polski a wraz z Tobą witamy całem sercem w imieniu Warszawy dostojną małżonkę Twoją, nieodstępną towarzyszkę w trudach i troskach i was, szlachetni goście, przedstawiciele tryumfujących wojsk koalicyi, obywatele potężnej Anglii i wielkiej republiki potężnej Ameryki. Dostojny panie, kończę okrzykiem, którym rozbrzmiewa miasto, rozbrzmiewa Polska cała: **Niech żyje wielki mąż, dobrze zasłużony ojczyźnie, niech żyje Paderewski!**

Z kolei zabrał głos prezydent miasta Drzewiecki, który w języku angielskim wystosował następujące przemówienie do pułkownika Wadego i innych członków delegacyi koalicyjnej:

Szanowni Panowie! Jako prezydent miasta stołecznego Warszawy pragnę wyrazić radość, jaką przejęta jest ludność miasta z powodu zaszczytu, jakim jest dla nas wizyta przedstawicieli koalicyi, przybyłych w towarzystwie wielkiego obywatela rodaka i jego małżonki. Bohaterowie, podczas całej wojny, serca nasze były z wami, w czasie tej strasznej wojny, w czasie martyrologii polskiej. Pełni nadziei w pomyślną przyszłość, zapewniamy was o naszych cierpieniach a umysły nasze i serca przepełnione są wdzięcznością i podziwem dla czynów, których dokazaliście w swoim heroizmie. Niech żyje koalicya!

Gdy ucichły okrzyki na cześć koalicyi i Anglii, do Paderewskiego zbliżył się pułkownik Czerwiński, delegat ministerstwa spraw wojskowych, których przemówił w następujące słowa:

Imieniem pierwszego polskiego ministeryum wojny witamy Cię, pierwszy obywatelu Polski i składamy wyrazy najwierniejszej czci i uwielbienia. Krwią i czynem bojowym zmyliśmy hańbę niewoli i oto dzisiaj nastał dzień, gdy wraz z Tobą idzie ku nam Polska wielka, potężna i wspaniała. Witaj zwiastunie mocy i potęgi! Hołd Ci!

Drugi delegat ministeryum spraw wojskowych rotmistrz Buffałł wygłosił w języku angielskim do pułkownika Wadego następujące przemówienie:

Panie pułkowniku, panowie oficerowie armii i floty jego królewskiej mości! Z polecenia ministra spraw wojskowych i w jego imieniu proszę przyjąć nasze szczere i braterskie pozdrowienie z powodu przybycia do Warszawy pierwszej wojskowej misyi angielskiej. Witamy was jako przedstawicieli szlachetnego, walecznego, dzielnego narodu, którego świetne zwycięstwo sprowadziło na ziemię tryumf sprawiedliwości i wskrzesiło naszą ojczyznę. Szczęśliwi i dumni z tego, żeśmy byli złączeni z wami w wspólnej walce z krwawym wrogiem, prosimy przyjąć zapewnienia naszego prawdziwego uwielbienia dla krajów, które w walce o swobody i wolność zasłużyły sobie słusznie na miano rycerzy narodów.

Z kolei witali Paderewskiego delegat Koła międzypartyjnego i ks. Oraczewski imieniem ludu warszawskiego, nadto delegatka stowarzyszeń kobiecych.

Na przemówienia te Paderewski odpowiedział mniej więcej w te słowa:

MOWA PADEREWSKIEGO.

Ze wzruszeniem zabieram głos, aby przedewszystkiem spełnić najmilszy obowiązek, dziękując władzom za względy i uprzejmość, gdyż od chwili wjazdu do kraju obchodzono się ze mną po bratersku. Widzę w tem zapowiedź lepszych czasów. Zaszczyt ten nie mnie się jednak należy, gdyż nie mnie witacie, ale ideę narodową zbiorowej duszy. Wielkie uczucie polskie gorzało w duszy narodu i przetrwało czyste i nieskalane mimo ucisku i niedoli przeżytej, przetrwało wojnę, wspaniałą dla nas, gdyż dała ona nam wolność. Komitet Narodowy i ja, którego jestem skromnym przedstawicielem, umieliśmy odgadnąć i zrozumieć wolę narodu. Mąż stanu ma obowiązek odgadywać uczucia narodu i od niego przyjmować rozkazy. A myśli narodu polskiego są znane: **pragnie on wszystkich ziem polskich i wszystkiego, co było polskie jest i będzie, z morskiem wybrzeżem, Gdańskiem, ze Lwowem i Wilnem. Jest tylko jedna Polska wielka i taką mieć chcemy i mieć musimy.**

Przychodzę do Was zdaleka — przychodzę jak przystało Polakowi z zamorskich krajów: przybywam od polskich brzegów, od Gdańska i kolebki polskiej, Poznania. Wielki jest duch w Wielkopolsce. W Poznaniu zgoda i gotowość do ofiar może świecić przykładem. Tam jest poczucie obywatelskie, jest ofiarność do samozaparcia. Świecić oni mogą przykładem. Po dwakroć od swoich przychodzę. Przez cztery lata pracowałem wśród czterech milionów Polaków, których dola i niedola za Ocean wygnała. Dobry to lud. Od niego wyszły pierwsze datki na ofiary wojny w Polsce. On pierwszy wołał o niepodległą, całą i zjednoczoną Polskę z dostępem do morza i z Gdańskiem. U nich to powstała pierwsza armia polska. Od tych czterech milionów Polaków, wiernych ojczyźnie, składam pokłon i pozdrowienie. Od swoich przychodzę do swoich, bo jestem wasz. Przyjęliście mnie z upokarzającą wspaniałością, niby wodza narodu a jam tylko najpokorniejszy jego sługa. Więc winien jestem wam posłuszeństwo i szczerość. Nie przyszedłem po dostojeństwa, sławę i zaszczyty, lecz tylko służyć, ale nie jakiemuś stronnictwu. **Dziś nie pora na stronnictwa, stronnictwo jest jedno: To Polska.** Szanuję wszystkie stronnictwa, lecz nie należę i nie będę należał do żadnego.

Wobec tej grozy na wschodzie każdy syn tej ziemi ma prawo być tylko Polakiem. Żadne stronnictwo ojczyzny nie odbuduje. Odbudują ją wszyscy, a główna podstawa: to robotnik i lud. **Niech żyje lud polski i robotnik polski! Niech żyje Polska wolna, zjednoczona, cała, z dostępem do morza, z Gdańskiem.**

MANIFESTACYJNY POCHÓD.

Po przemówieniu Paderewskiego w krótkich słowach podziękował za przyjęcie pułkownik angielski Wade, poczem dostojni goście w wspaniałym pochodzie ruszyli przez miasto do hotelu Bristol. Plac przed dworcem kolejowym zalegały dziesiątki tysięcy ludzi. Wszędzie panował wzorowy porządek. Osobną grupę stanowili ułani, uzbrojeni w lance, chłopi wilamowiccy wyprzęgli konie z powozu pp. Paderewskich. Drugim powozem jechał pułkownik Wade. Twarz jego wyrażała ogromne uradowanie, salutował bez przerwy. W dalszych powozach jechali członkowie świty Paderewskiego, między innymi major Iwaszkiewicz. Na Krakowskiem Przedmieściu, tuż przed hotelem Bristol, pochód zmienił się w niesłychaną manifestacyę. Wznoszono okrzyki na cześć Paderewskiego i koalicyi, śpiewano pieśni patryotyczne. Do westybulu hotelu Bristol wszedł pierwszy pułkownik Wade, witany owacyjnie, za nim z trudem przesunęli się wśród osób, zebranych w westybulu, państwo Paderewscy. Tutaj powitał Paderewskiego krótkiem przemówieniem weteran z roku 1863 p. Hordyński. Wręczył on pani Paderewskiej kwiaty, a następnie powitał pułkownika Wade w języku angielskim. Wśród niemilknących okrzyków udali się goście do przygotowanych dla nich apartamentów. Na balkonie, położonego naprzeciw hotelu Europejskiego chóry kilku towarzystw śpiewackich odśpiewały szereg pieśni narodowych. Owacye publiczności przed hotelem Bristol trwały do godziny 2 w nocy. Wznoszono okrzyki na cześć Wilsona, koalicyi i Paderewskiego. Paderewski kilkakrotnie wychodził na balkon i dziękował za owacye. Po północy odbyło się w hotelu małe przyjęcie, urządzone w restauracyi hotelowej. W przyjęciu tem jednakże państwo Paderewscy ze względu na wielkie znużenie pana Paderewskiego udziału nie brali.

W poniedziałek wieczorem odbędzie się w salonach Rady miejskiej raut na cześć państwa Paderewskich i misyi koalicyjnej.

Tryumfalny przejazd do Warszawy.

PRZYJĘCIE W KALISZU.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Obecnie napływają bliższe szczegóły o przyjęciu Paderewskiego w Kaliszu i innych miastach, przez które przejeżdżał do Warszawy. Obywatelstwo Kalisza i okolicy, zawiadomione poprzednio o mającem nastąpić wczoraj rano przyjeździe Paderewskiego, tłumnie wyległo na stacyę. Przed transparentem, na którym widniał napis: **Witaj nam, najlepszy obywatelu!** oczekiwały przybycia Paderewskiego delegacye, wśród nich przedstawiciele Rady miejskiej, prezes sądu, komendant okręgu, komisarz ludowy por. Zych. Na powitanie przybył dalej szwadron 2-go pułku ułanów, kompania honorowa pułku piechoty, tłum ziemian, reprezentanci robotników, wojska itd. Gdy o godz. 7 m. 45 rano zajechał na dworzec pociąg, wiozący Paderewskich, kompania honorowała sprezentowała broń, do wagonu udali się przedstawiciele Kalisza, prezydent Bukowiński i p. Mamrot, komisarz ludowy Zych, komendant okręgu wojskowego pułkownik Lewiszewski, aby złożyć hołd Paderewskiemu i powitać jego otoczenie, pułkownika Wade, oficerów amerykańskich, majora Iwaszkiewicza i p. Strakacza, przedstawiciela rządu polskiego w Kopenhadze.

Komisarz ludowy Zych przemówił jak następuje: Jako komisarz ludowy i gospodarz powiatu niosę Ci, dostojny panie, hołd i powitanie u progu tej prastarej połaci kraju, która oby jak najprędzej przestała być połacią i zrosła się z całością ojczyzny.

Następnie w krótkich słowach przemówił prezes m. Kalisza p. Bukowiński.

Wzruszony Paderewski, milcząc, ucałował w głowę komisarza Zycha, a następnie powitał p. Bukowińskiego i delegatów, zaznaczając, że podróż odbywa mimo poważnej niedyspozycyi i wyczerpania.

Wzruszony przyjęciem, zgotowanem mu na dworcu, ukazał się Paderewski na stopniach wagonu i wygłosił do tłumu przemówienie w następujących mniej więcej słowach:

Przybyłem do miasta, które jest miastem nie tylko waszem ale i mojem, bo niema w Polsce miasta, któregobym w miłości mojej nie uznawał za swoje. Następnie przypominał Paderewski piękne czasy z historyi Kalisza, podkreślając, że w murach tego miasta żydzi znaleźli bezpieczny przytułek podczas wielkich prześladowań w Europie i mogli tutaj korzystać ze swobód.

Niedyspozycya nie pozwoliła Paderewskiemu zwiedzić miasta, natomiast całe jego otoczenie z pułk. Wadem na czele udało się powozami do miasta. Podnieść należy, że pułk. Wade na widok ruin i spustoszeń nie miał wprost słów na wyrażenie swego oburzenia, zwłaszcza gdy mu wyjaśniono, że Kalisz nie był wcale fortecą, ani miejscem ufortyfikowanem. Towarzystwo, po zwiedzeniu miasta, eskortowane przez oddział ułanów, udało się do pensyonatu, gdzie odbyło się przyjęcie.

Wśród ogólnego skupienia zabrał na tem przyjęciu głos pułk. Wade. Z ust jego padły gorące słowa współczucia dla miasta, w którem szał teutoński pozostawił okropne ślady. Wade zakończył okrzykiem w języku polskim: **Niech żyje Polska!** Na to odpowiedziano okrzykiem na cześć Anglii i koalicyi.

O godz. 5 po południu przybył do Kalisza specyalny pociąg, wysłany z Warszawy po Paderewskiego. Pociągiem tym przyjechali delegaci ministeryum kolei, aby odprowadzić Paderewskiego do Warszawy. O godz. pół do 6 wyjechał pociąg z Kalisza. Liczba postojów ograniczoną miała być do minimum, aby przybyć najwcześniej do stolicy. Jednakże miasta prowincyonalne energicznie upomniały się o swoje prawa i niektóre na własną rękę zdecydowały się zatrzymać pociąg, aby złożyć hołd Paderewskiemu.

W SIERADZU.

Serdeczne przyjęcie zgotowano Paderewskiemu w Sieradzu. Tutaj w odpowiedzi na przemówienie delegacyi obywatelstwa miejscowego odpowiedział Paderewski:

Przyjmuję te słowa, chociaż nie zasłużone. Podczas wojny wraz z innymi rodakami pracowałem dla dobra ojczyzny. Nie przyjeżdżam objmować steru władzy lecz po to, aby współpracować z innymi rodakami, albowiem nadszedł czas, w którym wszystkie partye ustąpić winny miejsca narodowi.

W ŁODZI.

W Łodzi zgotowano entuzyastyczne przyjęcie Paderewskiemu. Na stacyę przybyło kilkanaście tysięcy ludzi, delegacye, dworzec udekorowano chorągwiami o barwach polskich, angielskich, francuskich i amerykańskich. Na peronie wojsko tworzyło szpaler. Orkiestry grały hymn narodowy. Do wagonu udała się deputacya z prezesem Sułowskim na czele, który przemówił do Paderewskiego:

Witamy Cię, dostojny panie, w imieniu Rady miejskiej i zebranych tutaj delegacyj w tym okręgu polskiej pracy setek tysięcy robotników, dziś zamienionym w ruinę przez brutalną przemoc najeźdźcy. Zjawiasz się w chwili, gdy naród potrzebuje pomocy od najlepszego ze swoich synów.

Potem przemówił imieniem robotników p. Wołczyński, były minister w gabinecie Świerzyńskiego.

Wiceburmistrz Łodzi, Kernbaum, po angielsku witał w gorących słowach pułkownika Wadego.

W odpowiedzi Paderewski przemówił w te mniej więcej słowa:

Dzisiaj Polska święci swój tryumf, bo to cud jest niemały, że trzy zaborcze trony legły w gruzach. Ma Polska powód do radości, ma też powód do niepokoju. W wielkiej mierze i mnie trapi niepokój wielki. W kraju, jak słyszę, panuje rozterka. Dzielimy się jeszcze na obozy, dzielą nas różnice poglądów, a często i osobista pycha. Tak dalej być nie może. Niech się nikt nie łudzi, aby jakiekolwiek stronnictwo, choćby najszlachetniejszymi ożywione zamiarami, mogło odbudować Polskę. **Tylko cały zjednoczony naród może dokonać tego wielkiego dzieła.** Muszą wziąć w tem udział lud i robotnicy, których obecnego tu reprezentanta przycisnąłem do serca. Musimy się skupić przy Białym Orle i Bogu. Wszyscy musimy zaprząść się pracy i dobro całego narodu mieć na oku. W tym też celu i ja jadę do Warszawy, a was proszę o poparcie, by dzieło zgody doprowadzić do skutku, **aby cały naród mógł dojść do zgody i jedności.**

Przedmiotem entuzyastycznych owacyj w Łodzi był również pułkownik Wade. Na dworcu kolejowym w Łodzi powitała go kolonia angielska. Witali go również oficerowie pułku, stacyonowanego w Łodzi. Również burzliwe owacye urządzono majorowi Iwaszkiewiczowi. Powitanie w Łodzi trwało przez pół godziny, poczem pociąg wśród niemilknących okrzyków zebranych tłumów ruszył w dalszą drogę do Warszawy.

W ŁOWICZU.

Również w Łowiczu zgotowano Paderewskiemu owacyjne przyjęcie. Delegacya robotników i ludu łowickiego w prostych, gorących słowach złożyła hołd Paderewskiemu, który wygłosił do niej krótkie przemówienie mniej więcej w następujących słowach:

Bracia wieśniacy, bracia robotnicy, cześć wam! Gdyby nie wasza wytrwała praca, to ziemie te może dziś orałby już kolonista niemiecki. Wyście utrzymali polskość tego kraju, wyście w tym kraju gospodarzami. Wasza to praca i wasz trud. W imieniu tych, którzy pragną wolnej i silnej Polski, oświadczam wam, że ludowładztwo u nas potężne będzie przez swoją sprawiedliwość.

Zwłaszcza robotnicy, obecni na stacyi, zgotowali następnie Paderewskiemu gorące owacye, jak niemniej także pułkownikowi Wademu.

„Times“ o Polsce.

Nadeszłe do Krakowa »Times'y« zawierają szereg sprawozdań telegraficznych P. Jeffries'a z Warszawy. Pierwsze z nich z 17 grudnia opiewa w streszczeniu:

Nie łatwo Anglikowi przejrzeć mgłę, która zaległa Polskę. Przez czas wojny wielki szmat historyi rozegrał się tutaj, wiele większy, jak rzekł jakiś humorysta, niż tego wymagało zapotrzebowanie miejscowe.

Z trzech dzielnic polskich, które się zrastają, Poznańskie ma najprostszą historyę. Poznańczycy stosowali wobec Niemców na każdym kroku uparty, bierny opór. Pieniędzy dawali tyle, ile wymuszono siłą; mają więc pieniądze na cele narodowe. Mają zdolnych przywódców, Korfantego i Seydę. Zawieszenie broni, zmuszające Niemców do opuszczenia zajętych ziem, nie wyszło im na korzyść, gdyż Niemcy siedzieli tu przed wojną. Ale Polacy w Poznańskiem nie dbają o takie przeszkody i biorą sprawy we własne ręce. Zajęli forty około Poznania, wbrew wojskom idącym z odsieczą. W Gdańsku, uważanym za przyszły port Polski, parę tysięcy Polaków, jak słychać, wyczekuje Hallera. Armia polska jest już w drodze do Ojczyzny, tak wyczekiwana, jak nigdzie dotąd nie oczekiwano wojska.

Dzieje Polski austryackiej streszczają się w tem, że Austrya ją trzymała siłą po koniec października. Odtąd Polacy rządzą się sami wśród takich trudności, jak napad na Lwów i pogromy.

Polska rosyjska najmniej była znana na zachodzie, choć zawiera milionową stolicę całej Polski i centralną maszynę państwową. — Niemcy byli tu miesiąc temu. Cień ich wciąż jeszcze widoczny. To i owo pomalowane na czerwono, biało, czarno, znaczki pocztowe niemieckie. Pieniądze papierowe mała wprowadzić

orła białego, ale kruszec, który je winien pokrywać, jest chyba gdzieś w Vaterlandzie.

Po zawarciu zawieszenia broni Polacy rozbroili Niemców w Warszawie i okolicy. W hotelu, gdzie mieszkam, poproszono oficerów niemieckich, by złożyli broń, jak składali klucze od pokojów. Posłuchali. Gen. Besseler, który rządził tu jak król, ukrył się z innymi generałami w zakątkach pałacu, skąd go rankiem zabrano na stateczek na Wiśle. Na odjezdnem zauważył smętnie, że czuje się bezpiecznym, póki jest w rękach polskich; lecz co będzie potem? Gdy Niemcy znikli, w Polsce wybuchła radość.

Jak systematycznie Niemcy niszczyli Polskę, długa to historya. Jeden przykład: Niemcy potrzebowali robotników; Polacy ich mieli. Jak ich pozyskać? Chytrze Niemcy ubili dwa ptaki jednym strzałem. Zamknęli fabryki; robotnicy znaleźli się bez pracy. Nie pozwolili przychodzić im z pomocą, bo to... demoralizuje. Niemcy sami znajdą im pracę... w Niemczech. Tak wywieźli ich 600.000. Teraz ich wypuszczają z Niemiec, a Prusacy jeno się oblizują na myśl, że robotnicy nie znajdą już w domu fabryk, a tem samem pracy, i staną się łupem bolszewizmu, początkiem dalszego zniszczenia Polski.

Za rządów pruskich w Warszawie Niemcy powołali do życia rodzaj rządu zwanego regencyą, i obwieścili niby to niepodległość Polski rosyjskiej w nadziei, że Polacy z rozwiniętemi sztandarami pospieszą »walczyć przeciw Rosyi« na froncie francuskim. Sztuczka się nie udała. Oficerowie niemieccy myszkowali tu i tam, wywiadując się, gdzie armia? Nie znaleźli jej nigdzie.

Mimo to Polacy są zatroskani tym okresem swych dziejów, mniemając, że udział ich w tym rządzie wywołał sądy surowe. O ile się przekonałem, ci, co maczali w tem palce, wywijają się jak mogą: byli odcięci od Zachodu, nie wiedzieli, jaki obrót bierze wojna, musieli więc układać się z Niemcami. Ogół jednak ludności stał na uboczu, chociaż, jak mi ktoś powiedział, »Bóg był wysoko, a ententa bardzo daleko«.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

PRZYJAZD MISYI AMERYKAŃSKIEJ DO KRAKOWA. Dzisiaj w godzinach popołudniowych przybędzie do Krakowa w przejeździe do Warszawy misya ministerstwa żywnościowego Stanów Zjednoczonych. Misya składa się z około 10 członków, tak wojskowych jak i cywilnych. Między nimi jest sekretarz amerykańskiej ambasady w Paryżu. W dniu wczorajszym misya bawiła w Wiedniu; podejmował ją tam poseł polski Gałecki obiadem w hotelu Bristol. Misya wyjeżdża dziś wieczór do Warszawy i stanie w pałacu Błękitnym Zamojskich.

P. K. L. uprasza mieszkańców naszego miasta, aby przybrali swoje domy i okna flagami o barwach koalicyjnych i polskich i serdecznie powitali misyę sprzymierzonych z nami narodów. Dworzec kolejowy ma być udekorowany flagami i chorągiewkami o barwach państw koalicyjnych i Polski.

Misya powyższa przyjeżdża do Polski w sprawach żywnościowych.

UCHODŹCY ZE LWOWA. Mieszkańcy Lwowa przeżywają znowu ciężkie chwile. Coraz więcej rodzin przyjeżdża ze Lwowa do Krakowa lub do innych miejscowości w Galicyi zachodniej, aby uniknąć ciężkiego losu, jakie przyniosło oblężenie Lwowa. Kraków jest już oddawna przepełniony przyjezdnymi, w hotelach i pensyonatach niema zupełnie wolnych pokoi, a także o mieszkanie prywatne jest bardzo ciężko. We Lwowie wniosło podania około 23.000 osób o przepustki na wyjazd.

W NIEWOLI WŁOSKIEJ. Grupa Polaków, wziętych do niewoli włoskiej dnia 3 listopada z. r., nadesłała nam kartkę pisaną 28 listopada z. r., swoje nazwiska, które brzmią następująco:

Kapitan Jan Chlebek, kapitan Kozłowski St., kapelani: Julian Baczyński i Fr. Gallas, porucznicy: Strutyński Tadeusz, Szymański Wład., Horoch Seweryn, Niezabitowski Tadeusz, Hofmann Zygmunt, Faciorek Adam, Rokita Wiktor, Sawicki Ludwik, Zabłocki Aleksy, Kalisman Adolf, Rabfeld Józef; podporucznicy: Starzeński hr Leon, Borkowski Wincenty, Sołek Jakób, Kobyłański Marcin, Goldberg Leiek, Bardach Jakób, Bieńkowski Hieronim, Wątek Kazimierz, Hosberg Fehus, Jurski Roman, Winnicki Mikołaj, Brzyżkowski Stanisław, Korzeniowski August, Gałuszka Alojzy, Mazes (?) Jan; chorążowie: Kanarek Jakób, Jonasz Bertolt, Sere Izydor.

Kartka nadaną była w miejscowości Mezzocone we Włoszech.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI. Ponieważ pojawiły się w dziennikach polskich i czeskich notatki, jakoby P. K. L. wysłała była osobną delegacyę do Pragi, w osobach prof. Romera i prof. Czekanowskiego, stwierdza prezydyum P. K. L., że pogłoski te nie polegają na prawdzie. Panowie prof. Romer i prof. Czekanowski w drodze do Paryża zawieźli tylko adres powitalny P. K. L. do prezydenta Masaryka.

W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ. Do Krakowa przybył p. Israel Kohan, wysłany przez angielskie organa syonistyczne oraz w charakterze korespondenta „Timesa" i „Westminster Gazette", celem zbadania kwestyi żydowskiej w Polsce. P. Kohan odbył dzisiaj konferencye w P. K. L. Spodziewany jest przyjazd całej delegacyi.

PRZEDŁUŻENIE MORATORYUM. P. K. L. komunikuje urzędowo: Rozporządzeniem P. K. L. w Krakowie i T. K. Rz. we Lwowie z dnia 29 grudnia 1918 r. zostało obowiązujące rozporządzenie moratoryjne przedłużone z nieznacznemi zmianami do dnia 30 czerwca 1919 roku.

DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ P. K. L., część druga nr 3, wydany i rozesłany dnia 30 grudnia 1918 zawiera oprócz wymienionego rozporządzenia również rozporządzenia o ułatwieniach w przedkładaniu bilansów oraz o ulgach przy wykonywaniu prywatno-prawnych wierzytelności pieniężnych.

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W GALICYI. Wobec zapytań z różnych stron, czy dekrety, wydane przez rząd warszawski, obowiązują w Galicyi, prezydyum P. K. L. wyjaśnia, że wszystkie dekrety, niezastrzeżone wyłącznie dla b. Królestwa Kongresowego, a w szczególności dekret o 8-godzinnym dniu pracy obowiązują również i w Galicyi.

DYR. STANISŁAWSKI, znany i ceniony artysta sceny krakowskiej, powołany na reżysera umiastowionego Teatru Letniego w Warszawie, wyjechał tam celem objęcia nowego stanowiska.

PORANEK MUZYCZNY, poświęcony twórczości F. Liszta odbędzie się w niedzielę, 5 bm. w sali Tow. lekarskiego o godz. 11 przedpoł. Wykład wygłosi dr Józef Reiss, pieśni odśpiewa p. Irena Rodowska, zaś kompozycye fortepianowe p. Mieczysław Münz. Bilety u p. J. Rudnickiego.

W PAŃSTWOWEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ w Krakowie zaczyna się nauka we wszystkich oddziałach po świętach w dniu 8 bm. o godzinie 8 rano.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Nauka po feryach świątecznych rozpoczyna się we wtorek dnia 7 bm. Na kursie specyalnym (przygot. fortep.) p. Hanny Eber Kiechnowskiej może być przyjętych jeszcze kilka uczenic. Przerwane chwilowo ćwiczenia solfeżu i gimn. rytmicznej pod kier. p. Onyszkiewiczówny odbywać się będą w dalszym ciągu w środy i soboty o godzinie 4. Ćwiczenia orkiestr. (dyr. prof. Macalik) w niedzielę o 10 rano, chóralne (dyr. prof. Garbusiński) o 5 popoł. Wpisy przyjmuje kancelarya Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2) codziennie w godzinach urzędowych.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. W ręce policyi krakowskiej wpadło dwóch niebezpiecznych włamywaczy, mianowicie bracia Stefan i Ryszard Deresiewicze, którzy w towarzystwie spólników okradli znaną spółkę krawiecką p. Bętkiewicza przy ulicy Floryańskiej, wyrządzając szkodę na 20.000 K.

UDAREMNIONY ZAMACH. Onegdaj został aresztowany 27-letni Józef Susuł, znany bandyta, który usiłował strzelać z rewolweru do plutonowego policyi Chowańca w chwili, gdy ten przytrzymał brata Susuła, również niebezpiecznego włamywacza.

NAPAD BANDYCKI. W dniu 24 z. m. napadli bandyci, przebrani w mundury wojskowe, między Prądnikiem Czerwonym a Węgrzcami na jadących wozem Władysława Plucińskiego i jego brata i zrabowali im 5.000 rubli. Bandyci udawali patrol wojskową. Na ślad ich nie natrafiono.

Nadmienić należy, że w gminach przyłączonych włóczą się stale liczne grupki próżniaków i szumowin, napastujących samotnie jadących lub idących przechodniów.

ŚLUB p. Franciszka Mączyńskiego, znanego architekty w Krakowie z p. Heleną Dzięgielewską-Pawłowską odbył się w dniu 30 z. m. w Warszawie.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

W piątek, 3 stycznia: „Wachlarz Lady Windermere" O. Wilde'a.

ZMARLI.

W Ustrzykach Dolnych zmarł dnia 2 bm. Józef z Ternowy Nanowski, właściciel dóbr, prezes rady powiatowej w Lisku, licząc lat 82. Mimo sędziwego wieku śp. Nanowski brał żywy udział w życiu społecznem. Pogrzeb odbędzie się dnia 3 b. m.

Zacięte walki o Lwów.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 bm.:

Pod Lwowem chwilowo zajęty przez przeważające siły nieprzyjacielskie Sknilów, dzielnym kontratakiem naszych wojsk z powrotem odebrano. **Bohaterska załoga Lwowa, mężnie broniąc swoich pozycyj, zadała Rusinom w ostatnich dniach poważne straty**, tak że po tygodniu ciężkich walk atak ukraiński na Lwów we wczorajszym dniu osłabł. Ataki nieprzyjaciela na dworzec kolejowy w Zimnej Wodzie odparte zostały przez załogę dworca. Przerwaną chwilowo komunikacyę Lwów—Przemyśl przywrócono.

Pod Rawą Ruską zaatakowano jedną z naszych placówek. Trzygodzinny atak, poparty artylerya, odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Wzięto jeńców, karabiny maszynowe i zapasy amunicyi.

Na Podlasiu zajęliśmy Tomaszewo. Na Wołyniu położenie bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Ze strony urzędowej komunikują nam:

Wzmianki, które ukazały się w druku o zajęciu Lwowa, są złośliwym wymysłem i zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Mimo że sytuacya Lwowa jest poważna, miasto pozostaje w rękach polskich.

Rzady ruskie w Galicyi wschodniej.

Wiedeń, 3 stycznia. (Telef.). »Neue Freie Presse« donosi z Przemyśla o stosunkach, panujących we Lwowie, co następuje:

We Lwowie panuje głód. Ukraińcy otoczyli miasto z trzech stron, nie dopuszczając dowozu środków żywności. Pociągi osobowe kursują, natomiast pociągi towarowe przybywają do miasta bardzo rzadko. W stolicy Galicyi panuje ogromne zdenerwowanie. Lwów spędził bardzo smutne święta.

Komendant Piłsudski przyrzekł wprawdzie w czasie swego pobytu we Lwowie, że zabezpieczy dowóz żywności i wyszle posiłki do Lwowa, z oświadczenia jego jednakże wynika, że Polska pod Piłsudskim rozporządza niedostatecznemi siłami zbrojnemi. W Galicyi wschodniej obsadzili Ukraińcy: Stary Sambor, Drohobycz, Borysław, Żółkiew, Złoczów, Zbaraż, Skałat, Tarnopol, Brzeżany, Przemyślany, Trembowlę, Zaleszczyki, Horodenkę, Kołomyję, Kosów, Śniatyn, Czortków, Podwołoczyska, Brody, Stanisławów i wiele innych mniejszych miejscowości. We wszystkich tych miejscowościach wprowadzili Ukraińcy bezzwłocznie własną administracyę. Do wyparcia Ukraińców z Galicyi wschodniej byłaby potrzebną armia 100 tysięczna. Polacy pobrali zakładników z pośród Ukraińców, między innymi członka Wydziału krajowego Kiweluka, profesora uniwersytetu Studzińskiego.

Na Ukrainie zamordowany został hr. Plater, hr. Praszyński. Ukraińcy uprowadzili wielu polskich właścicieli ziemskich wraz z rodzinami.

Misya majora Iwaszkiewicza.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Major wojsk polsko-amerykańskich Iwaszkiewicz, towarzyszący Paderewskiemu, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem »Kuryera Warszawskiego, **że wojsko polskie, walczące po stronie koalicyi, przyjdzie niebawem do Polski.** Terminu i szczegółów nie może jednak podać do wiadomości publicznej. Armia polska, walcząca po stronie koalicyi, jest doskonale zorganizowana i wyekwipowana. **Major Iwaszkiewicz przyjechał do kraju w charakterze attaché wojskowego, odkomenderowanego przez władze wojskowe.**

Walka z terrorem.

Warszawa, 3 stycznia. (PAT). Wydział prasowy minitserstwa spraw wewnętrznych komunikuje nam, że do komisarzy ludowych został rozesłany okólnik treści następującej:

W wielu fabrykach Łodzi, Warszawy i innych miejscowości robotnicy popierają swoje żądania w sposób terorystyczny, a mianowicie więżą zarządy fabryczne, uwięzionych głodzą, zajmują biura, konfiskują samowolnie towary i t. p. O ile podobne gwałty zdarzyłyby się na terenie powiatu, względnie miasta, wam powierzonego, będziecie w prawie takowe **ukrócić przy pomocy milicyi ludowej, lub milicyi samorządu. — W razie ostatecznym macie żądać pomocy wojska od najbliższego dowództwa.** Przy ukróceniu wypadków samowoli należy dbać o to, aby nie dopuszczać do rozlewu krwi.

Rozporządzenie to podpisał za ministra spraw wewnętrznych p. Barlicki.

Sądy doraźne.

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Dzienniki tutejsze donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przyjęto projekt ustawy o sądach doraźnych. Projekt dekretu ma składać się z 20 przeszło artykułów, które przewidują środki, mające na celu zapobiegnięcie szerzeniu się czynów zbrodniczych, zagrażających ogólnemu porządkowi, oraz życiu i mieniu obywateli państwa.

Artykuł pierwszy zaznacza, że szereg przestępstw, popełnionych przez bandy w celu kradzieży i rozboju, może być na wniosek ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wyłączony rozporządzeniem rady ministrów z pod kompetencyi sądów zwyczajnych i przekazany wojskowym sądom doraźnym na przeciąg do 6 miesięcy. Sądy doraźne składać się mają z 5 członków tj. oficera sztabowego, kapitana lub rotmistrza, 2 oficerów niższych stopni, podchorążego lub sierżanta, wreszcie podoficera lub starszego żołnierza. Funkcye oskarżyciela lub obrońcy pełnić mają specyalnie wyznaczeni oficerowie. Postępowanie doraźne podjęte być może jedynie w przypadku ujęcia sprawcy na gorącym uczynku lub gdy śledztwo jest zbyteczne. Od sądu doraźnego wyłączone są osoby, które nie ukończyły 17 lat życia, ciężko chorzy, lub co do których zachodzi podejrzenie, że są chorzy umysłowo. Sąd odbyć się musi w przeciągu 24 godzin po dostawieniu obwinionego. Śledztwa przedwstępnego i aktu oskarżenia niema. Postępowanie jest ustne przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonemu przysługuje głos ostatni. **Za przestępstwa, podlegające sądowi doraźnemu, wymierzona będzie jedynie kara śmierci przez rozstrzelanie i nie może być przez sąd złagodzona.** Wyroki zapadają większością czterech **piątych głosów i stają się prawomocne z chwilą ogłoszenia. Wyrok śmierci winien być wykonany w ciągu 24 godzin od ogłoszenia.** — W wyjątkowych wypadkach dowódcom okręgowym lub miejscowym przysługuje prawo wstrzymania egzekucyi odniesienia się do naczelnika państwa o ułaskawienie.

Niemcy o wypadkach w Poznaniu.

Wiedeń, 3 stycznia (PAT). Wczorajsze dzienniki wiedeńskie przynoszą obszerne sprawozdania o położeniu w Poznaniu. Wiadomości te opierają się na sprawozdaniu ministra Ernsta, który był jednym z dwóch przedstawicieli, wysłanych do Poznania przez rząd niemiecki.

»Arbeiter Zeitung« donosi, że Ernst i podsekretarz stanu z ministerstwa dla spraw wojskowych Goehre byli przed wyjazdem z Poznania internowani przez żołnierzy polskich. Jednakże za przybyciem posła Trąmpczyńskiego wyjaśniło się nieporozumienie i przedstawiciele rządu niemieckiego zostali wypuszczeni na wolność.

Minister Ernst powiedział o swych wrażeniach z podróży do Poznania, że Niemcy muszą sobie zdać jasno sprawę z tego, **że stosunek władzy w Poznańskiem w ostatnich dniach przesunął się całkowicie w stronę Polaków.** Przed 14 dniami wśród pewnych okoliczności być może, że było jeszcze możliwem uratować sytuacyę na rzecz berlińskiego rządu i utrzymać hegemonię Niemców w Poznaniu, dziś już niema się co kusić na taką próbę, **nawet gdyby do Poznania wysłano całą dywizyę, sytuacyi nie dałaby się zmienić. Jest nierozsądnem mniemać, żeby można jeszcze dzisiaj cośkolwiek gwałtem zmienić.** Wobec fanatyzmu Polaków przyszłoby tylko do wojny domowej, której straszne skutki trudno przewidzieć. Rokowania z Polakami są głównie z tego powodu nadzwyczajnie trudne, ponieważ nie mają oni do Niemców zaufania. Na każdy sposób dziś nie można mieć wątpliwości co do tego, **że Poznań i wschodnia część prowincyi poznańskiej znajdują się całkowicie w rękach polskich.** W samym Poznaniu polski komendant miasta ma nieograniczoną władzę. Wśród tych okoliczności Niemcy muszą pamiętać, że ich działalność musi być podyktowaną myślą **porozumienia z Polakami.** Polacy oświadczyli ministrowi, że wprawdzie mają zamiar odłączenia prowincyi poznańskiej od Niemiec i połączenia jej z ziemiami polskiemi zaboru rosyjskiego i austryackiego, aby utworzyć wielką Polskę, jednakże rząd niemiecki nie będzie postawiony przed faktem dokonanym. Naród polski przeczeka rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej.

Co do samych zajść w Poznaniu, o których dzienniki berlińskie i wiedeńskie przyniosły najfantystyczniejsze wiadomości, **stwierdził minister, że niema mowy o tem, aby było tylu zabitych, jak o tem doniosły dzienniki. Stwierdzono, że zginęło, około 20 osób, zresztą i ta liczba nie jest jeszcze pewną.**

Misya amerykańska do Warszawy.

Wiedeń, 3 stycznia (PAT). Wczoraj przybyła do Wiednia **misya amerykańska, jadąca do Warszawy.** Jest to deputacya, która ma rozpatrzeć się w stosunkach żywnościowych w Królestwie Polskiem oraz wogóle w stosunkach gospodarczych. W skład misyi wchodzą pp. Kelleg, Gibson, Ihke Growe, kapitan Wetter, Sperry Kornig i Cliff. Z delegacyą tą jadą członkowie polskiej delegacyi, wysłanej przez rząd polski do Berna, pp. Horodyski i Madaj. Członkowie misyi amerykańskiej pozostaną przez dwa dni w Wiedniu.

Niemcy chcą bronić Gdańska.

Berlin, 3 stycznia (B. Wolffa). »Lokal-Anzeiger« donosi, że w Gdańsku uchwalono na zgromadzeniu utworzenie rady ludowej w celu obrony przed niebezpieczeństwem polskiem, tudzież kreowanie gwardyi wojskowej.

Znieważenie komisyi koalicyjnej w Berlinie.

Berlin, 3 stycznia (PAT). Strajkujący kelnerzy wtargnęli do kilku restauracyj, gdzie insultowali gości. Między innymi w hotelu Adlon **znieważyli członków komisyi koalicyjnej.**

Konferencye pokojowe.

Londyn, 3 stycznia (Reuter). Większa część angielskiej delegacyi pokojowej udaje się w najbliższą sobotę do Paryża. Lloyd George i Bonar Law natomiast udadzą się dopiero w połowie przyszłego tygodnia do Paryża. Balfour bawi już w Paryżu. **Konferencye pokojowe mają się rozpocząć dnia 13 stycznia.**

Wyjazd Wilsona do Włoch.

Paryż, 3 stycznia (Reuter). Prezydent Wilson wyjechał wraz z małżonką do Włoch.

Paryż, 3 stycznia (Havas). Prezydent Wilson, jak słychać, powróci do Paryża 6 albo 7 stycznia, poczem rozpocznie się konferencya na Quai d'Orsay.

Paryż, 3 stycznia (Havas). »Echo de Paris« donosi z Waszyngtonu, że **w Ameryce spodziewają się powrotu prezydenta Wilsona około 10 lutego.**

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSS.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Ludwik Poniklo

obywatel Krynicy

przeżywszy lat 35, po krótkiej chorobie zasnął w Panu dnia 9 listopada 1918 roku. Pogrzeb odbył się w Czerlanach. O tem zawiadamiają Krewnych i Znajomych w smutku pozostali

rodzice i rodzeństwo.

†

Bronisław Dembiński

poczmistrz z Czerlan

przeżywszy lat 68 po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Zawierciu dnia 18 listopada 1918 r. i tam pochowany został.

O tem pogrążeni w głębokim smutku żona, córki, zięciowie i wnuczka zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

†

Za spokój duszy ś. p.

Ignacego Grządziela

obywatela i radcy miejskiego jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w sobotę, dnia 4 stycznia o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu, na które pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Szczepańska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.